



Widok na płonącą „PAST-ę” na ul. Zielnej od strony ul. Świętokrzyskiej. Powstańcy przyglądający się pożarowi zza barykady. 20 sierpnia 1944 r.
Źródło: MPW



niemieckie natarcie? Ja mam tylko karabin a on pistolet. Na razie wszystko odbywało się normalnie. Nadlatywały z Ogrodu serie z cekaemu, od czasu do czasu wystrzelił czołg w naszym kierunku. Ale to było normalne. Tak było zawsze. Nic nowego. Cywile wyklócali się ze mną. Chcieli przejść na drugą stronę Marszałkowskiej. O niczym nie wiedzieli. Nie rozumieli zupełnie sytuacji! Chcieli przedostać się na drugą stronę, a to właśnie było im zabronione. Zebrała się ich spora grupa. Czekali. Mówiłem im, że to dłużej potrwa, że nie warto jest czekać. On śpiewał dalej, że „w Madrycie zakochał się na fest”. Z Ogrodu Saskiego strzelił czołg. Gmach „PAST-y” stał w płomieniach, a tam walczone o każde piętro! Po pewnym czasie ktoś stamtąd przybiegł. Krzyknął, że „PAST-a” zdobyta! Pobiegł dalej z tą wieścią. Mnie natomiast skojarzyło się to wszystko z „Ogniem i Mieczem”, jeden z tomów trylogii kończy się słowami „Bar wzięty”! Zrobiło się gwarno, ludno, powstało zamieszanie. Wszyscy opowiadali swoje przeżycia. Cywile już nie pchali się do przejścia. Okazało się, że mają teraz czas, nigdzie im się nie śpieszy! Szli jeńcy! Zarośnięci, brudni, wymęczeni, obojętni na wszystko. Było ich około 80-ciu. „PAST-a” zdobyta! Oznaczało to, że już jest spokój na terenie

Powstańcy przed gmachem „PAST-y” na ul. Zielnej 37. 20 sierpnia 1944 r.
Źródło: MPW